

a g a
k a l i c k a

Festa

ZAPRYSIĘŻONY, WE KRWI ZATRAČONY,
PO KRĘS ZWIĄZANY PRZYSIĘGĄ

seria mano d'onore #1



ROZDZIAŁ 1

– Wyśpiewaj, kto wyjadł wszystkie czerwone landrynki albo pożałujesz – syczę, przyciskając do kolan głowę mojej siostry Almy. Pocieram jej włosy rękawem wełnianego swetra, a ona drze się i piszczy.

– Nino, na pomoc!

Mój ochroniarz wzdycha przeciągle i zerka w lusterko, więc szczerzę się do niego. Na pewno zbyt szeroko, bo gdy auto podskakuje na wybojach, wszystkie zdobyte w boju cukierki wypadają mi z ust, lądując we włosach Almy.

– To jednak byłam ja. – Śmieję się, a siostra odciąga moje ręce. Wyswabdza się, robi zamach i uderza mnie w głowę trzymaną w rękach książką. Wiele razy, bo i landrynek, których musi teraz szukać w swoich kudłach, jest kilka. Ząb za ząb.

– Nino, Etna na mnie zwymiotowała! – wrzeszczy i stara się znaleźć między włosami ukryte skarby.

– Nino, ona mnie uderzyła! – przedrzeźniam ją.

– Powiem Efestowi, co napisałaś w pamiętniku! – grozi Alma.

– Tylko spróbuj, a ogolę cię na łyso!

Rzucam się na nią. Zaczynamy kotłować się na kanapie. Oplata mnie nogami i wbija palce między zębra. Szarpie ją za włosy. Syczy z bólu.

– No dobra, przepraszam – wyrażam skruchę. – Proszę, nie mów mi. Błagam. W zamian zdradzę ci, co robię, gdy wszyscy myślą, że chodzę na lekcje hiszpańskiego – proponuję zdesperowana.

Na jej twarzy widoczne jest zainteresowanie i czuję, że dojdziemy do porozumienia. Wrażenie to trwa jednak zbyt krótko, żebym mogła się nim nacieszyć. Auto gwałtownie hamuje i obie lecimy do przodu. Nino klnie pod nosem i wysiada. Otwiera bagażnik. Słyszę, że coś w nim przerzuca, a potem wywleka mnie z samochodu. Wpycha mi w usta kawałek materiału i przewiązuje go dookoła głowy tak, że nie

mogę ruszyć językiem.

– Nie papłaj tyle – syczy mi do ucha. – Po prostu milcz.

Skuwa moje nadgarstki kajdankami, a następnie chwytła za ramiona i wypycha z powrotem na tylne siedzenie. Robi to tak sprawnie, jakbym nic nie ważyła.

– Idiotki – warczy, gdy ponownie zajmuje miejsce kierowcy.

Jęcę i kopię siostrę w stopę, chcąc jej w ten sposób przekazać, żeby rozwiązała węzeł. Zerka na mnie, uśmiecha się przebiegle, a następnie zapala lampkę i wsadza nos w książkę. Patrząc w lustro, żeby wychwycić spojrzenie Nina i tak też się dzieje. Kręci głową z dezaprobatą. Wyładowuję wściekłość, waląc nogami w oparcie fotela.

Żałuję, że ojciec kazał jechać mi właśnie z nią. Mimo że jest młodszą ode mnie o rok, to uważa się za najmądrzejszą na świecie. Zarozumiała nudziara, która czyta cudze pamiętniki!

Zerkam na siostrę akurat, gdy kładzie dłoń na dekolcie i gdybym tylko mogła, w tej chwili uśmiechnęłabym się szeroko. Czytając, lubi obracać w palcach zawieszki swojego wisiora. To ją relaksuje lub pozwala skupić się na fabule, a przynajmniej tak mi się wydaje. Teraz jednak przesuwam dłoń po szyi, ale bez względu na to, jak długo będzie to robić i z jak wielkim zapalem, fakt i tak jest jeden. Błyskotki nie ma. I jest mi z tego powodu bardzo, kurwa, przykro.

– Nino! – drze się. – Ta złodziejka ukradła mój wisior z pyłkiem!
– Zerka na mnie i zaczyna szarpać moje ramię. – Oddawaj, kleptomanko – syczy, potrząsając mną wściekle.

– Odda, jak dojedziemy, a teraz zamknij jadaczkę – warczy Nino.

– Czyli mi wierzysz? – Jest zdziwiona. – Ona cały czas coś sobie przywłaszcza. Wiedziałeś o tym? – Nie dowierza. – Etna zawsze robi coś niewłaściwego. Zero zasad i inaczej niż wszyscy – oburza się i krzyżuje ręce na piersi.

Nino wzrusza ramionami i odpowiada:

– Z prądem płyną jedynie śmieci.

Alma pryca. Stuka palcem w czoło, sugerując, że jestem niespełna rozumu i z powrotem pogrąża się w lekturze. Oprócz niej mam jeszcze trzy siostry. Nasza rodzina należy do sycylijskiej organizacji zrzeszają-

cej pięć najbardziej wpływowych rodzin ze wschodniego i zachodniego wybrzeża. Dziś swoje dwudzieste drugie urodziny obchodzi Efesto z rodziny Selvaggio. Ten, o którym *niby* napisałam w pamiętniku. Bzdura. Po co miałabym tracić czas na opisywanie uczuć do chłopaka, który nigdy nie obdarzył mnie dłuższym niż dwusekundowe spojrzeniem? Może i kartki moich *tajnych myśli* pachną perfumami, które ukradłam z jego sypialni, gdy byliśmy w ich letniej rezydencji ostatnim razem, poduszka i ubrania zresztą też, ale litości, to nie oznacza, że jestem beznadziejnie zadurzona. Tak czy siak, nie mogę doczekać się, aż w końcu dojedziemy na miejsce. I bynajmniej nie on jest powodem, lecz to, że jestem bardzo głodna.

– Dlaczego ja nie mam swojego ochroniarza, a Etna tak? – Alma zamyka książkę i zwraca się do Nina. – Dlatego, że jest najstarszą córką i przejmie interesy ojca? – dopytuje. – Słyszałam, jak mówił, że biada naszej rodzinie, gdy go zabraknie. – Zerka na mnie. – Jak to jest pracować dla *capofamiglia*¹ rodziny La Mantide, Nino? – Klepie go po ramieniu.

– Nie wiem – odpowiada.

– O, to chyba tu. Poznają te chaszczce. Nie pamiętam, czy Selvaggiowie mają bibliotekę. Mają, Nino?

– Nie wiem.

– Dlaczego nigdy nic nie wiesz? – pyta i od razu dodaje: – Nie mów. Wiem. Nie wiesz. – Przewraca oczami.

Nino jest w naszej rodzinie od dnia moich dwunastych urodzin, czyli od sześciu lat. Jestem pewna, że nikt nie wie na mój temat tyle, co on, bo spędzam z nim większość czasu. Niekiedy mówi, że zna mnie jak własną kieszeń, a potem uderza się w czoło i sprawdza jej zawartość. Okazuje się wtedy, że nie ma w niej tego, czego się spodziewa. Zabieranie rzeczy ludziom, których znam, nie jest dla mnie żadnym wyzwaniem, dlatego robię to tylko, gdy naprawdę się nudzę. Prawdziwą próbą sił jest dokonanie niemożliwego, poczucie dreszczyku niepewności, potrzeby, która przysłania zdrowy rozsądek, uderzenia

¹ *Capofamiglia* (wł.) – głowa rodziny, szef. Najwyższe stanowisko w strukturze mafijnego klanu.

adrenaliny. Nino twierdzi, że jestem od niej uzależniona. Na jego twarzy pojawia się wtedy trudny do rozszyfrowania uśmiech.

Podjeżdżamy pod rezydencję. Lubię tu przyjeżdżać, bo jest ogrodzona tylko drewnianym płotem, a nie wysokim, kilkumetrowym murem. Z niczym nie da się porównać wolności, doświadczanej na otwartych przestrzeniach. Takiej, którą można podelektować się, pod warunkiem, że nie ma się zdrętwiałego języka i ścierpniętych rąk. Zerkam przez szybę. Ogród, gdzie odbywa się przyjęcie, jest pięknie oświetlony, a w wazonach umieszczone są okazałe bukiety. Ludzie siedzący przy stołach i ci stojący skupieni w niewielkich grupkach, żywo gestykulują. Jest ich tak wielu. Tyle osób, od których mogę *pożyczyć* to i owo. W odbiciu szyby niemal widzę, jak błyszczą mi oczy.

– Nawet o tym nie myśl. – Nino odwraca się i gromi mnie wzrokiem. – Pamiętaj o przykazaniach. Chyba że nie jesteś przywiązana do swoich dłoni – dodaje i wysiada z auta.

Zanim zdąży je okrążyć, drzwi z mojej strony zostają otwarte przez Niccolà, najstarszego syna z rodziny Selvaggio. Przygląda mi się chwilę w ciszy, a potem mąci ją gromkim śmiechem.

– Etna wybuchła? – wypala i wita się z Ninem. – Wasi są już na miejscu. W sumie to przyjechaliście jako ostatni. Rozwiązałbym cię – zwraca się do mnie – ale nie jesteś moją sprawą. – Wzrusza ramionami. – Czekamy na was. – Klepie Nina po ramieniu. – Żelastwo składamy w depozycie. To ma być miła impreza. A teraz, idę pokazać sztywniakom, jak się tańczy. – Odwraca się i odchodzi, kręcąc biodrami.

Nino nachyla się, żeby mnie uwolnić. Gdy rozwiązuje opaskę, Alma pyta:

– Mogę już wyjść?

– A zadajesz mi to pytanie, bo...? – prycha Nino.

– No, przyjechałam tu z tobą.

– Na świecie jest tylko jedna osoba, za którą jestem odpowiedzialny – stwierdza. – Ty nią nie jesteś.

Siostra wyskakuje z auta i trzaska drzwiami.

– Wiesz, że gdy rozkujesz mi rękę, to zrobię ci krzywdę? – Nino

patrzy na mnie z powątpiewaniem.

– Zaryzykuję.

Gdy wysiadam z samochodu, Almy już nie ma. Zapinam na szyi jej błyskotkę. Mały słoiczek z czarnym, wulkanicznym pyłkiem pasuje do mojej sukienki, na którą narzucony mam obszerny sweter z pojemnymi kieszeniami. Wyglądam jak własna ciotka, ale moje *hobby* wygrywa z dobrą prezencją. Staję przy Ninie i czekam, aż wyciągnie z bagażnika prezenty. Sięga po nie, więc rzucam mu się na plecy i podduszam ramieniem. Napina mięśnie, a po chwili zaczyna dygotać.

– Brak tlenu – szepczę mu do ucha. – Zaraz zobaczysz ciemność.

To było proste. Nie wiedziałam nawet, że tak potrafię. Cieszę się w duchu małym zwycięstwem, a potem w ułamku sekundy zostaję przerzucona przez jego bark i ląduję z impetem w bagażniku. Patrząc na niego zszokowana. Na jego mokre od łez, wywołanych zapewne śmiechem, a nie brakiem powietrza, policzki i jestem zde gustowana swoją nieudolnością.

– Brak tlenu – mówi. – Za chwilę zobaczysz ciemność.

Zanim kłapa się zatrzaśnie, widzę jeszcze jego uśmiech. Zamknął mnie. Wpadam w panikę, gdy do mojej świadomości dociera ten niezaprzeczalny fakt. Nie lubię małych przestrzeni, zaraz się uduszę, a jestem taka młoda. Wierzgam nogami i piszczę. Zaczyna mi się kręcić w głowie. Żałuję, że tak postąpiłam i obiecuję niczego dziś nie podwędzić, jeśli tylko przeżyję.

– Na pomoc! Przepraszam za wszystko! – krzyczę zdesperowana. – Błagam!

Słyszę jedynie swój przyspieszony oddech, a chwilę później odgłos otwieranych drzwi.

– Już to przerabialiśmy. – Nino jest wyraźnie znudzony, ale świadomość, że drzwi są uchylone, działa na mnie uspokajająco. – Weź się w garść i znajdź wyjście z sytuacji – instruuje. – Może ci się wydawać, że go nie ma, ale zawsze jakieś jest – wzdycha.

– Ja jestem jakby dzieckiem! Wypuść mnie. – Liczę na to, że się zlituje, ale odpowiada mi tylko śmiech.

– Ostatnim razem mówiłem ci, jakie masz wyjścia. Skorzystaj

z najłatwiejszego rozwiązania, a jeśli się nie uda, rozważ inne – tłumaczy cierpliwie. – Do zobaczenia? – rzuca lekko i zatrzaskuje drzwi.

Panika narasta. Wmawiam sobie, że Nino stoi przy aucie, więc jeśli zauważy, że temat mnie przerasta, otworzy klapę. Nie pozwoli mi zginąć. To sprawia, że skupiam się na zadaniu, rozważam opcje, szukam wyjścia. Najprostszym wydaje się złożenie siedzeń. Sprawdzam, czy z boku kanapy znajduje się przesuwka, a gdy ją wyczuwam, schodzi ze mnie całe napięcie. Mocuję się z nią, dłużej niż bym chciała, aż w końcu popycham oparcie i oddycham z ulgą.

Wyjdę bez problemu, ale przyznam, że chciałabym zobaczyć minę Nina, gdy zaniepokojony brakiem jakichkolwiek prób z mojej strony, otworzy w końcu bagażnik. Przysmykam oczy i czekam, aż to nastąpi. To będzie bezcenny widok.

Nie wiem, ile mija czasu, ale zdążyłam już przekonać się, że Nino nie ma dla mnie litości. Zero zainteresowania. Pewnie już obmyśla, jak pozbyć się moich zwłok. Wypycham siedzenie do przodu, żeby w końcu wyjść, a gdy z impetem otwieram drzwi, słyszę beznamienne:

– Brawo.

Nikt jednak na mnie nie patrzy. Niccolo i Nino opierają się o maskę i w najlepsze objadają tortem.

– No i wiesz, mówimy do niego, że własna matka go nie pozna, a on na to, że on też jej nie zna. – Niccolo opowiada z pełnymi ustami. – I jakies tam: „Nie, proszę, błagam”. Poziom: desperat.

– I co dalej? – pyta Nino, w ogóle nie zważając na to, że już się dostałam, że stoję tuż za nimi i czekam!

– Nic. Przyszedł Efesto i jak zwykle zjebał zabawę.

– Przykro mi.

– Nie tak jak mnie. Tyle czasu starałem się wytworzyć odpowiednie napięcie, a ten przyłaził i po robocie. – Przejeżdża łyżeczką po talerzyku, a w odpowiedzi na ten dźwięk włoski na moich rękach się jeżą.

Chrząkam. Nino zerka na zegarek i odwraca głowę w moją stronę.

– Musimy już iść.

– No raczej. – Niccolo klaszcze i odrywa się od maski. – Ciekawe, co tym razem nawywija – zwraca się do Nina. – Etna na imprezie to

gwarantowane kłopoty. Etna gdziekolwiek to jeden wielki kłopot.

– Po czym wnosisz? – Wkurzam się.

– Etna La Mantide, lat dziesięć, spektakularna ucieczka ze ściśle chronionej rezydencji. Lat jedenaście, wycieczka w luku bagażowym statku płynącego na Galapagos. Postawienie na nogi całej organizacji i wielkie spazmy, bo ktoś postanowił ją odszukać, a żeby było gorzej, znaleźć. Lat dwanaście, Etna ponownie na gigancie. – Niccolo chowa twarz w dłoniach. – Od sześciu lat dziwny spokój. – Przygląda mi się, mrużąc oczy.

Zerkamy na siebie z Ninem, bo dobrze wie, że spokój to ostatnie słowo, jakie opisywałoby naszą codzienność. Puszczą do mnie oczko, czochrając moje i tak już sterczące włosy. Jak już wspominałam, on wie, co w mojej głowie piszczy.

Wchodzimy na teren posesji. Nino wkłada broń do koszyka, a człowiek rodziny Selvaggio sprawdza, czy nie mam przy sobie niebezpiecznych przedmiotów.

– Dzień dobry – zwraca się do mnie i uśmiecha sztywno. – Czy tym razem przygotowałaś coś bombowego?

– Ha! Mówiłem, Etno, że twoja reputacja zawsze jest krok przed tobą. – Nicco unosi pięść w geście zwycięstwa. – Ja osobiście nie mogę się doczekać, uwielbiam kłopoty. – Zaciera ręce i uśmiecha się szeroko.

– Idź. – Nino mnie popycha. – Będę siedział przy tamtym stoliku. – Wskazuje głową na duży stół, który zajmują bliscy współpracownicy organizacji. – Baw się dobrze – szepcze mi do ucha, wciska w moją dłoń torebkę z prezentem i odchodzi.

Rozglądam się dookoła. Widzę najmłodsze siostry siedzące przy stole z innymi dziećmi i Almę robiącą maślane oczy do Serafina Bommarito. Że też wcześniej nie zauważyłam, że on się jej podoba. Teraz mam asa w rękawie i zamierzam go wykorzystać, gdy po raz kolejny będzie mi dogryzać. Podchodzę do stolika. Efesto i dwóch jego braci wstają, tylko Ferro pograżony w rozmowie z Carlem, nie zauważa, że przybyłam. Jedyne wolne miejsce jest między Almą a Efestem. Widząc, że zmierzam w jego stronę, odsuwa krzesło, na którym siadam.

– Cześć – mówię do ogółu.

Naprzeciwko siedzi Sophia z rodziny Mancini. Jest o trzy lata starsza ode mnie. Ma długie, czarne włosy i nieskazitelną cerę. Och, ile bym dała, żeby wyglądać tak jak ona. Wcisnęła się w sukienkę, która na pewno ogranicza zdolność zaczerpnięcia głębokiego oddechu, ale dzięki temu jej piersi zwracają uwagę. Nie tylko moją. Niestety.

– Ona jest mocną dziesiątką, a ty mocną jedynką – szepcze Alma, chcąc wbić mi szpilę i co tu dużo mówić, osiąga zamierzony efekt. Planuje jeszcze coś dodać, ale do stolika podchodzi don² Giorgio.

– Ferro – mówi, stając za nim, a jego syn zrywa się na równe nogi.

– Tak, ojczy?

Odpowiedzią jest uderzenie dłonią w policzek. Ferro robi się czerwony, a gdy nasze spojrzenia się krzyżują, na jego twarzy pojawia się zrozumienie.

Jego ojciec odchodzi, a on wyciąga do mnie ręce. Podaję mu dłoń, którą całuje i szepcze:

– Przepraszam, że nie wstałem, Etno.

Siada i kontynuuje rozmowę z Carlem. Kątem oka zerkam na Efe-
sta. Wydaje się najprzystojniejszym mężczyzną na świecie. Ma ostre
rysy twarzy, czarne włosy z krótko przyszyżonymi bokami i rów-
nie ciemny zarost. Koszula opina jego ramiona, a gdy odwraca się,
żeby zamienić słowo z Niccolem, widzę zarysowane mięśnie pleców.
Mam ochotę ich dotknąć, żeby przekonać się, czy są takie twarde,
na jakie wyglądają. Samo siedzenie obok niego sprawia, że kręci mi
się w głowie.

– Wytrzymaj ślinę z brody – chichocze Alma. – Zapomniałaś wrę-
czyć prezent. Jesteś taka niewychowana – szepcze.

Ryzykuję omdleniem i kładę dłoń na plecach Efe-
sta. Tak jak my-
ślałam, puls niebezpiecznie przyspiesza i tylko ja wiem, ile bym dała,
żeby wykazał jakiegokolwiek zainteresowanie moją osobą. Napina się
pod wpływem tego dotyku i odwraca, a Niccolo śmieje się w głos
i wykrzykuje:

– Zaczyna się! Co roku to samo. – Wszyscy potakują.

² *Don* - tytuł grzesznościowy, używany m.in. w odniesieniu do głów włoskich ro-
dzin mafijnych.

– Najpierw siedzi cicho – wtrąca Sophia. – A potem trzeba się ewakuować, bo coś odwała.

– Chyba ty. – Zakładam ręce na piersi.

– To nie ja odpałam w zeszłym roku fajerwerki w domu, to nie ja pochowałam broń wszystkich członków organizacji, mówiąc: „Zagrajmy w ciepło–zimno”. – Udaje mój głos.

Efesto przykłada palec do ust, dając jej tym samym do zrozumienia, żeby się zamknęła.

– Słucham – mówi.

Śledzi wzrokiem moją twarz i jestem pewna, że nigdy aż tak długo mi się nie przyglądał. Przypominam sobie o pryszczu na brodzie.

– Chcę dać ci prezent. I złożyć życzenia – mówię na bezdechu.

– Zgoda.

Wstaje, więc i ja to robię. Wołałabym po prostu wręczyć podarunek, siedząc, bąknąć coś pod nosem i tyle. A teraz spojrzenia wszystkich zgromadzonych przy stole skierowane są na nas. Alma zaciera ręce, dlatego że jest szurnięta, a Niccolo ma taki wyraz twarzy, jakby sądził, że w torbie prezentowej znajduje się coś, co wywoła efekt „wow”.

Stoję naprzeciwko Efesta. Czuję się przy nim jak mała, szara mysz. Góruje nade mną nie tylko wzrostem. Roztacza wokół siebie aurę władzy, a gdy patrzy na mnie wyczekująco, do mojej świadomości dociera, że jestem tylko głupią, zadurzoną w nim nastolatką. To niefajne uczucie i często żałuję, że nie jestem starsza. Być może wtedy byłaby, mała, ale jednak szansa na to, że dostrzegłby we mnie kobietę. Taką, o której pocałowaniu by marzył. Taką, przy której jego serce biłoby mocniej.

– Mów, Etno.

– A więc to prezent dla ciebie. – Moja siostra prycha, gdy wręczam mu torebkę. – Taki od serca. – Przełykam ślinę. – I życzę ci uśmiechu na twarzy. – Kącik jego ust się unosi. – A także zdrowia i wszystkiego, o czym marzysz, a nawet więcej. – Ściągam ze swetra niewidoczne paprochy i przestępuję z nogi na nogę.

Teraz najgorszy moment, pocałunek w policzek w ramach podziękowania. Zaraz zemdleję. On jednak robi coś niespodziewanego, zdecydowanie gorszego. Bierze mnie w ramiona i mocno przytula. Bok

mojej twarzy przyciśnięty do jego twardej klatki piersiowej. Ten moment jest tak wspaniały, że mam ochotę się rozplakać i dziękować mu na kolanach za to, że dał mi takie wspomnienie. Jestem taka żałosna.

– Wzruszające. – Niccolo ociera niewidzialne łzy.

– Dziękuję – mówi Efesto, gdy siadamy na krzesłach.

– Możesz od razu zobaczyć – proponuję.

Zerka do torby prezentowej.

– Zrobiłaś dla mnie laurkę? – Wyciąga złożone na pół, papierowe serce.

– Co? – pytam, bo to jedyne, co przychodzi mi na myśl.

Niccolo staje za plecami brata i czyta na głos:

– „Marzę o tobie na jawie i we śnie, gdy jesteś obok, to cała drzę...”

– Kurwa, nie czytaj tego! – Zrywam się z miejsca i przykładam dłoń do jego ust. Alma śmieje się, więc zerkam na nią i wszystko staje się jasne. Zabiję ją.

– Ale obciach – komentuje Sophia.

– Może dla mnie też napiszesz taki wierszyk? – pyta Serafino.

Efesto odciąga moją dłoń od twarzy Niccola. Składa serce na pół i odkłada je na stolik. Przybliża twarz do mojej. Ma lodowate spojrzenie, a po przyjemnej chwili pozostało jedynie wspomnienie.

– Nie przeklinaj przy stole.

Potakuję na odczepnego i spieszę z wyjaśnieniami.

– To nie mój prezent. Kupiłam ci album ze zdjęciami różnych widoków – tłumaczę. – Nino może potwierdzić, bo był ze mną w sklepie. To nie ja napisałam i wcale tak nie jest, że drzę i w ogóle. To głupie – nawijam skrępowana. – Swojemu chłopakowi mogłabym tak napisać, ale wiadomo, że nie tobie. To Alma włożyła laurkę do torebki, żeby zrobić mi na złość.

– Jakiemu chłopakowi? – Wydaje się zdziwiony.

– Swojemu. Jemu bym mogła, ale tobie bym tak nie napisała. Wierysz mi?

– Nie mów, że masz chłopaka – wydusza z siebie i unosi głowę. Zerka na Nina.

– Dlaczego mówisz tak, jakby to było jakieś nierealne? Masz nie-

zły tupet. – Marszczę brwi. – Wprawdzie nie mam chłopaka, ale...

– Czyli nie masz. – Rozsiada się wygodnie na krześle i wzdycha z ulgą.

– Ale mogłabym mieć. – Nie chcę, żeby miał co do tego wątpliwości.

– Powiedzmy.

– Mogłabym.

– Teoretycznie.

Pewnie długo sprzeczalibyśmy się ze sobą, ale w rozmowę wtrąca się Sophia.

– Jeszcze razem nie tańczyliśmy. – Przyciska piersi do stołu i wyciąga rękę do Efesta. – Nie daj się prosić – dodaje przesadnie słodkim tonem.

Efesto odwraca głowę w moją stronę i pyta:

– Chcesz ze mną zatańczyć?

Sophia prycha, a mnie na chwilę zostaje odebrana zdolność mowy. Patrzę na niego i mam nadzieję, że nie ruszam ustami jak ryba, bo w tej chwili czuję się jak morski okoń. Taki, który zaraz dokona żywota.

– Co? Nie.

Idiotka. Chciałabym! Bardzo bym chciała. To spełnienie tych moich pragnień, o których jeszcze nawet nie zdążyłam zamarzyć!

Efesto wstaje od stołu, okrąża go i wyciąga dłoń w stronę Sophii, która wolno podnosi się z krzesła i posyła mi triumfalny uśmiezek. Patrzenie, jak obiekt moich westchnień kładzie rękę w zagłębieniu jej pleców, boli. A gdy zaczynają tańczyć, niespiesznie przestępując z nogi na nogę, gdy Sophia opiera się na jego ramieniu, mam ochotę się rozbeczeć.

– Idę do toalety – oświadcza Alma. – I zobaczę, czy mają w domu bibliotekę.

Patrzę na jej oddalającą się sylwetkę i korzystam z okazji. Nikt przy mnie nie siedzi, więc sięgam do kieszeni swetra i wyciągam z niej telefon Efesta. Zdobyłam go podczas przytulania. Nie chciałam tego zrobić. To wydarzyło się samo. Połączenie stresu, podekscytowania, jakiegoś niedowierzania i o, stało się. Jęczę w duchu, widząc, że ekran

zabezpieczony jest hasłem. Spodziewałam się tego, ale jakaś część mnie naiwnie wierzyła, że będę mogła poczytać wiadomości, lub przejrzeć zdjęcia w galerii.

Piosenka się kończy, więc komórka z powrotem łąduje w kieszeni. W moją stronę zmierza ta piękna para. Sophia wachluje się dłonią i ma rozanieloną minę. Efesto siada na krześle i nalewa wodę do szklanki. Pije, nie spuszczać ze mnie wzroku. A gdy ją odstawia, pyta:

– Zablokowany?

– Słucham?

Słyszę bicie swojego serca. To niemożliwe, by mówił o telefonie. Gdy tak patrzy i mruży oczy, stwierdzam, że wolę te krótkie, dwusekundowe spojrzenia. Mam ochotę narzucić na jego głowę obrus i uciec.

– Modliszka.

– Wiem, jak brzmi nazwisko mojej rodziny. – Śmieję się nerwowo, bo nie potrafię rozszyfrować wyrazu jego twarzy.

– Takie jest hasło. Możesz wpisać i zaspokoić ciekawość – cedzi wolno słowa. – Albo... – Otwiera dłoń. Przyglądam się jej i kładę na niej swoją, a on wzdycha przeciągle. – Nie o to mi chodziło.

– To nie wiem, o co.

– Policzę w myślach do trzech, a potem nie będzie miło.

Wyciągam z kieszeni telefon i zwracam mu go, starając się zamaskować zdenerwowanie.

– Skąd wiedziałeś?

– Nie wiedziałem. Przypuszczałem. Nabrałem pewności, dopiero gdy się tobie przyjrzałem.

– Bez sensu – wzdycham.

– To akurat jedyne, co naprawdę ma sens – mówi tajemniczo.

Chowa komórkę. Łączy nasze dłonie i opiera je na udzie. Wstrzymuję powietrze. Chcę, żeby ta chwila trwała wiecznie. Ja go po prostu kocham. – O czym myślisz? – Patrzy mi w oczy, zatracam się w jego ciepłym spojrzeniu, przekonana, że moje policzki płoną żywym ogniem.

– Nie powiem – odpowiadam. – A ty?

– O tym, że jesteś dla mnie otwartą księgą.

Uciekam wzrokiem, a on się śmieje. Podbiega do nas Niccolo.

– Gotti, Bommarito i Mancini już się zbierają. Musisz ich poźegnać. – Zerka na brata. – No i dlaczego nic jeszcze nie odwaliłaś, Etno? – Marszczy brwi. – Ile mam czekać? – Teatralnym gestem wyrzuca dłonie w górę.

– Zaraz wracam – oznajmia Efesto i wskazuje na mnie palcem. – Nie ruszaj się stąd – dodaje.

Gdy tak mówi, tym bardziej mam ochotę się ruszyć. Rozglądam się, ale nie widzę Nina. Alma jeszcze nie wróciła, więc pewnie w domu znajduje się biblioteka. Zamierzam ją odnaleźć.

Kieruję się do wejścia na tyłach domu, bo nie chcę natknąć się na ochroniarza. Muszę znaleźć siostrę i porozmawiać z nią w cztery oczy. Oddać wisiołek i przeprosić, że byłam dla niej niemiła. A wtedy ona zrobi tak samo. Zawsze tak jest. Przechodzę przez oświetlony lampkami salon i staram się rozeznac w układzie pomieszczeń.

– Alma! – wołam.

– Tu jest! – Słyszę głos Serafina. Przypominam sobie, jak na niego patrzyła, gdy przybyłam na przyjęcie i nie podoba mi się, że spędza z nim czas. Nie ufam mu za grosz.

Uchyłam drzwi, przez które sączy się jasna poświata, przekraczam próg i zamykam je za sobą. Rozglądam się, ale nie dostrzegam siostry. Widzę za to Serafina, który przejeżdża palcem po grzbietach poustawianych w rzędzie książek.

– Gdzie Alma?

Nie wiem, ile lat ma Serafino, ale zwykło się mówić, że jest zepsuty do szpiku kości. W naszym kręgu jest to komplement. Odwraca się w moją stronę. Wystarczy jedno krótkie spojrzenie w jego oczy, bym nabrała pewności, że Almy tu nie ma. Przełykam nerwowo ślinę. Żałuję, że dostałam się do domu tylnym wejściem. Postąpiłam nierozsądnie, nie informując nikogo, dokąd się wybieram. Nikt nie wie, że jestem sam na sam z Serafinem Bommaritem. Gdy to do mnie dociera, robi mi się niedobrze.

– Słyszałam, że już wychodzicie z przyjęcia. Widziałam, jak odjeżdżało auto twojego ojca. Wracasz z bratem?

Śmieje się rubasznie, lecz po chwili poważnieje.

– Nie. Mój brat tu zostaje. Poświęcenie dla wyższej sprawy, czy coś.

– Nie rozumiem.

– Zapytałem dziś twojego ojca, czy zgadza się, żebyś została moją żoną, gdy skończysz dziewiętnaście lat i wiesz, co mi odpowiedział? – Przeczę. – Zaśmiał mi się prosto w twarz, a Selvaggio mu wtórował. – Podchodzi do mnie, dzielą nas od siebie milimetry. – Poczuję się znieważony. Mój ojciec, który był świadkiem tej zniewagi, zacisnął mocno pięści, a wiesz co to oznacza w naszej rodzinie?

– Nie – mówię, mimo że wiem doskonale. Staram się go odepchnąć. Serafino przyciska coś zimnego do mojej szyi.

– To tylko nożyk do otwierania listów. – Śmieje się drwiąco. – Trzęsiesz się jak osika, a przecież masz zostać głową swojej rodziny, gdy odstrzelimy twojego starego. – Sapie w moją twarz. – Powiem ci, jaki jest plan, a jest on bardzo prosty. – Styka nasze czoła. Czuję ciepłą, spływającą po szyi krew. – Wyrzniemy was w pień, a wasze udziały w spółce solnej będą nasze.

– Oprócz naszych rodzin w organizacji są jeszcze trzy inne. Nie macie szans.

– Nie mają interesu w chronieniu was. Jesteście najniżej w hierarchii. Pięć głupich córek. Przestraszonych dziewczynek, które nic nie wiedzą o przykazaniach. Jeden z punktów głosi, że sprawy honorowe klany załatwiają między sobą. Słyszałaś o tym?

– Czego chcesz? Na pewno dogadasz się z moim ojcem.

– Chciałem ciebie. – Całuje mnie czule w czoło. – Sugerujesz, że popełnicie zbiorowe samobójstwo? Myślisz, że się dogadamy? – kpi. – Teraz tego właśnie chcę.

– Selvaggio nam pomoże – mówię pewnie.

– Czego nie rozumiałaś w punkcie, który przytoczyłem? To będzie wojna między Bommarito i La Mantide. Nie jesteście sprawą rodziny Selvaggio.

– Co z Almą? – Próbuję opanować drżenie głosu, ale niespecjalnie mi to wychodzi.

– Z kim? – Marszczy brwi, jakby nie wiedział, o kogo pytam. –

A, z nią – mamrocze pod nosem. – Będzie robić za materac dla moich żołnierzy.

Staram się go kopnąć, ale blokuje moją nogę.

– Na pomoc! – krzyczę, a Serafino zatyka mi usta dłonią, a potem szepcze: – Ty pożyczysz najdłużej. – Znów całuje mnie w czoło. – Bo cię kocham. – Mruży oczy. – Albo raczej udziały w spółce, które dostałaś w posagu.

Odsuwa się ode mnie i podbiega do okna, przez które wyskakuje. Wybiegam z domu i wrzeszczę:

– Nino!

Dotykam szyi i patrzę na zakrwawioną rękę. Biegnę przez ogród. Potykam się o przeciągnięte na ziemi kable i upadam. Zauważam ojca rozmawiającego z don Giorgiem.

– Tato! – wołam. Gdy mnie zauważa, robi krok w przód i zerka w bok. Podążam za jego spojrzeniem.

Grupa ubranych na czarno facetów idzie równym krokiem w moją stronę. Sprawiają wrażenie żywej tarczy. Moje przypuszczenie jest słuszne, bo gdy się rozstępują, zauważam między nimi Efesta. Przeładowuje broń i patrzy na gościa, który wpuszczał nas na teren posesji. Ten bez słowa zaczyna zasuwać bramę. Ojciec cofa się o krok. Jednak nie to jest najgorsze. Na krześle przy bramie siedzi Nino. Obserwuje mnie, ale nie jestem w stanie wyczytać z jego twarzy żadnej emocji. Gdy opiera łokcie na kolanach i chowa twarz w dłoniach, jest to jeszcze trudniejsze. Przy nim stoi Antonio, brat Serafina.

Otoczają mnie żołnierze rodziny Selvaggio, a Efesto pyta:

– Z kim byłaś?

– Poszłam szukać Almy. Powiedziała, że idzie do biblioteki...

Śmieje się gorzko. Zakłada ręce na piersi.

– Nie takie było pytanie – stwierdza beznamiętnym tonem. Rozgląda się, a następnie, wskazując palcem na Nina, mojego ojca i brata Serafina, mówi: – Do domu. Ty, ty i ty. – Zerka na mnie i dodaje przesadnie słodkim głosem: – I oczywiście ty.

Podnoszę się z ziemi i patrzę na otaczających mnie ludzi. Mimo że nie jestem dotykana nawet palcem, czuję się popychana przez ich

spojrzenia. Zmierzam w stronę domu. Ojciec nie jest w stanie wydusić słowa, a przecież powinien. Zachowuje się nie jak szef rodziny La Mantide, lecz jak posłuszny pies. Idę za resztą, aż w końcu wchodzimy do przestronnego gabinetu. Mężczyźni, których wcześniej nie widziałam, w skupieniu oglądają nagranie z monitoringu biblioteki.

– Wycisz dźwięk. – Efesto wydaje polecenie, za które jestem wdzięczna, bo nie chcę ponownie przeżywać tej rozmowy. – Podejdz do mnie, Antonio – zwraca się do brata Serafina. – A teraz ty, kochanie. – Patrzy na mnie i, mimo że ton jego głosu jest łagodny, nie dostrzegam w jego oczach niedawnej czułości. Dlatego nie ruszam się z miejsca. Efesto zaciska szczękę i doskakuje do mnie w dwóch krokach. Zaciska rękę na moim ramieniu i przeciąga do miejsca, w którym stoi Antonio. Bierze w garść moje włosy, odsłania kark i siłą obniża głowę. – Co widzisz, Antonio?

– Etna ma wytatuowany wasz herb. Drzewo z literą „E” – stwierdza. – Co?! Tato, o czym on mówi? – Nie dowierzam. – Okłamałeś mnie! – Doznaję olśnienia. – Wmawiałeś mi, że tradycją naszego rodu jest naznaczanie pierworodnych dzieci, a to znak rodziny Selvaggio! Oszust... – wyduszam zawiedziona.

– Jak myślisz, Antonio, co w tym przypadku oznacza ta litera? – Znów ten miły ton.

– To pierwsza litera twojego imienia – odpowiada cicho Antonio. – Ja nie wiedziałem, co planuje Serafino. Naprawdę. Przecież mnie znasz. Wychowywaliśmy się razem, jesteśmy przyjaciółmi.

Na moim karku zostaje złożony pocałunek, a gdy Efesto mnie puszcza, zerkam na ojca. Nasze spojrzenia się krzyżują, ale on odwraca wzrok. Pocieram szyję, a Efesto siada przy okrągłym stole.

– Mogę usiąść? – pytam. Czuję, że nie ustoję dłużej.

Gabinet wypełnia się jego śmiechem.

– Gdzie?

Wskazuję palcem na krzesło. Efesto śmieje się jeszcze głośniejsze.

– Nie ma w tym pokoju nikogo, z kim chciałbym siedzieć przy jednym stole – odpowiada z irytacją. – Siadaj na dywanie.

Po moim trupie padnę u jego stóp, a i to niekoniecznie.

– Nie odzywaj się do niej w taki sposób. – Nino odzyskał głos.

Efesto obdarza go przelotnym spojrzeniem. Tak jakby nie zasługiwał na poświęcenie mu większej uwagi. W przeciwieństwie do Antonia, który, mimo że nie odzywa się słowem, wzbudza największe zainteresowanie.

– Antonio, podejdź do tej ściany. – Wskazuje na czarną, wyraźnie odznaczającą się w jasnym pomieszczeniu. – Stań przodem do mnie, spójrz mi w oczy i powiedz, co widzisz.

– A co to, jakaś magiczna ściana? – Antonio sili się na żart, ale podchodzi i staje tyłem do niej. Wpatruje się intensywnie w Efesta.

– I co widzisz w moich oczach?

– Kompletnie nic.

Słychać wystrzał. Antonio leci w tył, uderzając głową o ścianę. Piszcze i krzycze. Patrzę z niedowierzaniem na Efesta, a potem podbiegam do drzwi i szarpie za klamkę, ale nie ustępują.

– On chce nas zabić! – Walę w nie pięściami. – Na pomoc! – Odwracam się i podbiegam do Nina. – Zrób coś. – Łapię go za nadgarstki, ale nawet nie drgnie. – Tato! Alma została porwana, a rodzina Bommarito chce nas zabić! – Potrząsam jego ramionami, a gdy odpycha moje ręce, osuwam się na dywan i chowam twarz w dłoniach.

– Spróbuj poprosić o pomoc mnie – odzywa się Efesto. – Nie odmówię ci. Wiesz już, że jesteś moją sprawą – mówi z satysfakcją. – Możesz już iść, Alfredo – zwraca się do ojca. – Nino cię odprowadzi. Pożegnaj się, Etno.

– Co?!

Ojciec robi w końcu krok w moją stronę. Wstaje, a wtedy kładzie dłonie na moich ramionach. Patrzy mi w oczy i mówi powoli:

– Zostaniesz tu. Trochę wcześniej niż było zaplanowane, ale tak trzeba.

– Co znaczy „niż było zaplanowane”? Na pewno tu nie zostanę. Co za niedorzeczność.

– Gdy się urodziłaś, zgodziłem się przekazać cię rodzinie Selvaggio w zamian za udział w spółce wydobywającej sól. – Zerka na Efesta. –

Musiałem zabezpieczyć naszą rodzinę, mieć coś pewnego, legalnego. Myśleliśmy z matką, że urodzi nam się chłopiec. Z synem byłoby zupełnie inaczej – wzdycha.

Nie mogę w to uwierzyć. Wychwalałam go w myślach, gdy Serafino powiedział, że wyśmiał on jego prośbę, dotyczącą ślubu ze mną. Teraz wszystko jest jasne. Nie zrobił tego, bo chciał mi dać wybór, lecz dlatego, że już wcześniej postanowili za mnie.

– Jak mogłeś – szepczę. – Nie zgadzam się. Wytrę ten tatuaż choćby pumeksem! Nie należę do nikogo!

– Obowiązkiem naszej rodziny jest chronić cię do momentu zamążpójścia, ale jak widać, nie jesteśmy w stanie zapewnić ci należytej ochrony. Teraz, gdy Bommarito wypowiedzieli nam wojnę, a Alma została porwana, nie mogę ryzykować jeszcze zemsty rodziny Selvaggio. Ich odwet byłby nieunikniony, gdyby nie udało mi się utrzymać cię przy życiu do momentu przekazania – tłumaczy. – Dlatego proszę, żebyś tu została i nie narażała rodziny. Nie dokładaj nam problemów – mówi wprost.

– Ja chcę mieć wybór i będę go mieć! Jestem wolna! – Łzy zbierają mi się pod powiekami. To najgorszy dzień w moim życiu.

Efesto wstaje od stołu. Rzucam się na niego z pięściami, ale przytrzymuje mnie za ręce i przyszpila do ściany.

– Zatem chcesz mieć wybór – zauważa słusznie, patrząc mi w oczy. – Masz go. Możesz zostać tu, a ja sprawię, że włos ci z głowy nie spadnie. Możesz wyjść z ojcem i zadbać o siebie sama. Musisz jednak wiedzieć, że jeśli Bommarito zdecydują się sprzątnąć tylko ciebie, to ja i tak zemszczę się na twojej rodzinie, bo nie dotrzymają danego mi słowa, czyli nie dostarczą cię pod moje drzwi w odpowiednim momencie. Finał będzie ten sam. Co wybierasz? – Przejeżdża palcem po rozcięciu na szyi. – Życie czy śmierć?

– Wychodzę.

– Czyli to drugie. – Cmoka.

– A jeśli zostanę, to zapewnicie ochronę mojej rodzinie? – Mogę poświęcić się tylko dla sióstr. – Pomożesz im z rodziną Bommarito?

– Oczywiście, że nie. – Uśmiecha się, ale jego oczy nie wyrażają

radości. – Jaki miałbym w tym interes? – Stuka mnie palcem w nos.
– To, że Bommarito załatwią twoją rodzinę i położą łapę na waszej części, jest mi na rękę, głuptasku.

– Nie masz serca.

– Nie ma szans, żebyście wyszli z tego cało. Proponuję ci życie pod moim dachem, a ty mówisz, że nie mam serca? Ono właśnie krwawi, Etno. – Przekrzywia głowę. – Nie mogę zatrzymać cię tu siłą. Formalnie należysz jeszcze do klanu La Mantide. Chciałem być po prostu miły. – Śmieje się w głos.

– Jakoś do tej pory przeżyłam bez twojej pomocy i ochrony. – Unoszę brodę. – Damy sobie radę. Niczego od ciebie nie chcę. Ni – cze – go – sylabizuję dobitnie.

– W porządku. W takim razie miło było cię poznać. – Robi smutną minę, ale jestem pewna, że jest ona wymuszona. – W przypadku, gdybyś postanowiła zbudować bunkier i ukrywać się przed rodziną Bommarito, to widzimy się za kilka miesięcy. Będę czekać – zapewnia. – Przysięga jest świętością. – Schyla się i przejeżdża językiem po rozcięciu na mojej szyi. Nabieram powietrza, a moje spojrzenie krzyżuje się ze wzrokiem Nina. – Wkrótce inni też poznają smak tej krwi – szepcze mi do ucha Efesto. – Trochę mi z tego powodu smutno, a trochę nie.

– Przestań. – Nino kładzie dłoń na jego ramieniu.

Efesto cofa się o krok. Przez chwilę dostrzegam na jego twarzy ten smutek, o którym wspominał, ale trwa to ułamek sekundy, bo potem wrzeszczy:

– Zawołaj szefa! Niech słowu stanie się zadość. – Nie spuszcza mnie z oka. – A potem, Nino, usiądź przy stole – dodaje ciszej.

Mój ochroniarz wychodzi. Wraca po chwili z Giorgiem Selvaggiem. Efesto zwraca się do mnie:

– Powtarzaj za mną. Ja, Etna La Mantide, zrzekam się pomocy i ochrony Efesta Selvaggia. To moja świadoma decyzja. Jestem gotowa ponieść konsekwencje wynikające z dokonanego wyboru. – Akcentuje ostatnie słowo, a ja powtarzam tekst, marząc o tym, żeby już stąd wyjść.

– Zatwierdzam – odzywa się don Giorgio. – A teraz wypierdalać

z mojego domu. Mam dość waszego syfu.

Wychodzi, trzaskając drzwiami.

– Chodź, Nino. Wracamy do domu. – Macham do niego, a Efesto znów się śmieje. Bardzo mnie tym denerwuje.

– Zrzekłaś się mojej ochrony, kochanie – stwierdza. – Chyba nie myślałaś, że twoja rodzina dysponuje człowiekiem tak skutecznym jak Nino? Do dwunastego roku życia twój ojciec nie potrafił utrzymać cię w ryzach i zapewnić bezpieczeństwa, więc wysłaliśmy do was Nina. To był mój prezent, wasza szansa, ale powiedziałaś, że niczego ode mnie nie chcesz, a kimże bym był, gdybym na siłę starał się ciebie uszczęśliwić? – Robię wielkie oczy. – No już, idź budować ten bункier. – Przegania mnie ręką, jak uprzykrzoną muchę.

Podbiegam do Nina. Wstaje, a wtedy go przytulam. Nie odwzajemnia tego uścisku, trzymając ręce w górze. Odsuwam się. Efesto stoi oparty o biurko. Nogi ma skrzyżowane w kostkach, a ręce założone na klacie. Zajmuję miejsce przy stole i patrzę na niego wyzywająco.

– Kurwa, kurwa, kurwa. – Siedzę przy stole i mówię: „Kurwa” – informuję go. – Mówię, bo mogę, bo jestem wolna! – wrzeszczę. – A teraz żegnam. A, i nie myśl sobie, że wkrótce się tu pojawię, bo tak trzeba! – Zrywam się na równe nogi, a wychodząc, potykam się o leżącego Antonia.

W korytarzu Niccolo tańczy ze swoim cieniem i nuci coś pod nosem. Gdy mnie zauważa, uśmiecha się szeroko.

– Nie zawiodłaś mnie, bratowo! Świetna impreza. – Unosi kciuk.

– Zamknij się! – Tupię nogą i wybiegam do ogrodu, w którym czekają rodzice i siostry.

Niccolo odprowadza nas, podśpiewując:

– Etna wybuchła. Będą trupki, będą trupki.

Ostatni raz odwracam się i spoglądam na posiadłość. W oknie widzę Efesta. Macha na pożegnanie.

Powalona rodzinka.

Gość, który nas wypuszcza, przechyla głowę i mówi: – Żegnaj, Etno.

Biegnę za ojcem. Wygląda jakby uszło z niego całe powietrze. Ła-

pię go za ramię.

– Przymierzam, że zrobię wszystko, żeby chronić naszą rodzinę. Popatrz na mnie! – Odpycha moją rękę. – Jestem twoją córką!

Odwraca się i syczy przez zaciśnięte zęby.

– Jesteś idiotką. Jesteś kłopotem. Tym dla mnie jesteś.

Przyspiesza kroku, więc i ja to robię. Wisiorek Almy uderza o mój dekolt. W momencie, w którym zaciskam na nim dłoń, słyszę wystrzał.

Efesto

Copyright © Agnieszka Kalicka

Copyright © Wydawnictwo Inanna

Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak

Copyright © for the cover photo by Lightfield Studios/Adobe Stock

Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2021 r.

książka ISBN 978-83-7995-448-3

ebook ISBN 978-83-7995-451-3

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dobkowski

Redakcja: Katarzyna Chojnacka-Musiał

Korekta: Barbara Mikulska

Adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Skład i typografia: www.proAutor.pl

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak

ul. Kormoranów 126/31

85-432 Bydgoszcz

sekretariat@inanna.pl

www.inanna.pl

Książka najtaniej dostępna w księgarniach

www.MadBooks.pl

www.eBook.MadBooks.pl



PŁONĄCA RZĘKA ANTOLOGIA

Zmysłowe, gorące i nieprzyzwoite, te historie rozpalą was!

Czym jest prawdziwe pożądanie? Czy miłość i seks zawsze idą w parze? Na ile sposobów można opisać namiętność? Autorki antologii udowadniają, że na wiele!

Zwycięskie opowiadania drugiego konkursu literackiego Inanny. Jurorkami w konkursie były autorki: K.N. Haner,

Gosia Lisińska i Mira Gross. To właśnie te erotyczne opowiadania zrobiły na nich największe wrażenie!

Autorki

K.C. Hiddenstorm

Barbara Mikulska

Roza Violet Barlow

Aniela Wilk

Elisa Rocher

Anna Langner

I.M. Darkss

Małgorzata Lewandowska



MELODIA SERC
EWELINA NAWARA
&
JUSTYNA LEŚNIEWICZ

Jo niespodziewanie zjawia się w Nottingham, burząc tym spokój Liama, który od pierwszej chwili czuje się nią zafascynowany. Młodzi spędzają ze sobą kilka radosnych chwil, szybko jednak ich bajkowa bańka zderza się z rzeczywistością i rozpada w drobny mak.

Czy pośród zagubionych fragmentów będą umieć odnaleźć siebie? Czy młody muzyk, który może mieć dziewczyn na pęczki, zdecyduje się ustatkować? Jaki wpływ na ich teraźniejszość będzie miała przeszłość? Poznaj historię wokalisty początkującego zespołu rockowego i dziewczyny, która w codziennej rutynie zgubiła radość życia. Podąż za Melodią serc i poznaj tę pełną miłości, pasji i niezwyklej muzyki opowieść.

Justyna Leśniewicz i Ewelina Nawara stworzyły duet, który wywołał we mnie równie piękne emocje, co te, powstałe podczas słuchania nastrojowych ballad.

Ewa Pirce, autorka powieści *Tu i teraz, Zapisane w pamięci*

Pełna emocji. Przepetniona muzyką. „Melodia serc” to książka, obok której nie możecie przejść obojętnie.

K. N. Haner, autorka bestsellerowych powieści dla kobiet

Jeżeli to jest debiut, to boję się kolejnej książki. Justyna i Ewelina mocno weszły do literackiego świata, a ja wiem, że to dopiero początek. Polecam?

To mało powiedziane. Wy po prostu musicie to przeczytać!

Małgorzata Falkowska, autorka powieści *Spełniacze, Na lodzie*

Najpiękniejszą melodią dla człowieka jest bicie jego serca.

Moje przy tym debiucie wariowało! Polecam!

Bartłomiej Bartoszyński, autor powieści *Szukając siebie*



ECHO PRZESZŁOŚCI
EWELINA NAWARA
&
JUSTYNA LEŚNIEWICZ

James to młody mężczyzna, któremu życie raz po raz rzucało kłody pod nogi. Gdy jego przyjaciółom wydawało się, że udało mu się wyjść na prostą, prawda uderzyła ich w najbardziej okrutny sposób.

Celia została brutalnie doświadczona przez życie. Otoczyła się murem obronnym, za który wpuszcza niewielu.

Gdy poznała Jamesa, myślała, że wie o nim wszystko, jednak rzeczywistość okazała się bardziej skomplikowana.

Tych dwoje łączy więcej, niż mogliby przypuszczać: ludzą podobną przeszłość i teraźniejszość bez perspektywy. Czy razem stworzą przyszłość, w której oboje się odnajdą? Poznajcie historię dwóch zgubionych dusz, którym ktoś musi pomóc się spotkać.

Duet Nawara & Leśniewicz po raz kolejny pokazuje w książce wartości, które powinny przodować w życiu. Przyjaźń, miłość i rodzina z domieszką muzyki Kingsów to idealne połączenie tworzące książkę, jaką zapamiętacie na długo.

Małgorzata Falkowska, autorka powieści *Spełniacze, Na lodzie*

Niezwykle przyjemna, pełna emocjonalnych uniesień powieść, która dostarcza wielu niezapomnianych wrażeń.

Ewa Pirce, autorka powieści *Nie pozwól światłu zgasnąć*



ŚWIATŁA W JEZIORZE GOSIA LISIŃSKA

Gdy po dwóch latach kompletnej uczuciowej suszy, dopadnie cię klęska urodzaju, możesz mieć problem z wyborem.

Karolina jest zabawną i błyskotliwą dziewczyną, od roku zakochaną bez wzajemności w koledze z pracy. I oto któregoś dnia spotyka go nad jeziorem, a wszystko się zmienia. Że jednak świat bywa złośliwy, na drodze Karoliny staje nie tylko Kuba, ale i pewien niepraw-

dopodobnie seksowny Włoch...

Przezabawne perypetie miłosne i rodzinne głównej bohaterki są tematem pierwszej obyczajowej powieści Gosi Lisińskiej z serii Miłość w Tychach.

„Światła w jeziorze” to zabawne perypetie miłosne przebojowej i pewnej siebie Karoliny Wójcik, która po kilku latach samotności, z dnia na dzień staje przed trudnym wyborem... Ta lekka, zabawna i skomplikowana historia, zapewni Wam nie mało wrażeń, a nim się obejrzyście, zapragniecie kolejnej części.

Ewelina Żyła – RedGirlBooks

Rewelacyjne i zabawne, z dużą dawką humoru i porcją erotyzmu, takie właśnie jest „Światło w jeziorze”! Dawno nie czytałam tak dobrej komedii romantycznej! Trio, piękna Karola, zabójczy Kuba i ponętny Włoch- Rob, skradli moje serce.

Agnieszka Rybska – Blonderka.pl



PIKANTNIE PO WŁOSKU GOSIA LISIŃSKA

Czy szalony romans ma szansę przetrwać się w coś trwałego? Zwłaszcza szalony romans z własnym szefem?

Życie Magdy nigdy nie było poukładane czy zwyczajne, a związek z Roberto bynajmniej tego nie zmienia. Przynosi za to mnóstwo namiętności, ale i pytań, których dziewczyna dotychczas sobie nie zadawała.

Jak potoczą się jej losy? Jakie ostatecznie podejmie decyzje?

Tego dowiecie się z tej zabawnej i bardzo erotycznej powieści.

W tej książce jest pikantnie między bohaterami na kilka różnych sposobów – pikantne kłótnie, pikantny seks, a przede wszystkim pikantny uśmiech na twarzy czytelnika.

Grażyna Wróbel – Czytaninka

Gosia Lisińska ma talent do tworzenia lekkich, pozytywnych i przy tym niezwykle zabawnych historii. Koniecznie musicie poznać Magdę i jej pikantne włoskie perypetie.

Kasia Olchowoy – Kulturancki.pl

Zakręcona i słiczna Polka, plus ponętny i seksowny Włoch – duet idealny?! A może mieszanka wybuchowa? Czeka na Was dużo śmiechu i dużo gorących emocji! Druga część "Światel w jeziorze" jest, jak sam tytuł wskazuje, bardziej pikantna, bardziej niegrzeczna, ale wciąż tak samo zabawna!

Agnieszka Rybska – Blonderka.pl



JA CIEBIE MOCNIEJ GOSIA LISIŃSKA

Kiedy wydaje ci się, że masz wszystko i naraz tracisz grunt pod stopami...

Jasiek zdobywa miłość swego życia, ale czy zdoła ją utrzymać? Czy potrafi oprzeć się pokusom? I czy miłość wystarczy, by odbudować to, co wydawało się utracone?

Wróć do Tychów, by poznać losy brata Karoliny, przebojowej bohaterki Światel w jeziorze, i kolejny raz zakochać

się w tym mieście.

„Ja Ciebie Mocniej” to książka, która pokazuje nam, jak ludzie potrafią kogoś łatwo ocenić po wyglądzie. To również historia, która ukazuje, że prawdziwa miłość nigdy się nie kończy, choć droga do tego, by to zrozumieć, może być wyboista. Małgorzata Lisińska po raz kolejny wywołała na mojej twarzy sporo uśmiechu, ale także przemyśleń dotyczących własnego życia. Jestem przekonana, że będziecie tą powieścią zachwyceni. Polecam.

Grażyna Wróbel – Czytaninka

„Ja Ciebie Mocniej” to powieść, która oferuje czytelnikowi przede wszystkim dobrą rozrywkę, sporą dawkę humoru, miłości, ale i nie tylko. W historii Jaska odnajdziemy wiele rozmaitych emocji, relacji stojących pod znakiem zapytania, uczuć wystawionych na próbę, a także bohaterów, którzy mierzyć się muszą z rozterkami różnej natury oraz ponosić konsekwencje swoich działań i popełnionych błędów. Twórczość Gosia Lisińskiej w takim wydaniu to coś, co mogę Wam serdecznie polecić.

Katarzyna Ewa Górka, @katherine_the_bookworm



WŁOSKIE CIACHO GOSIA LISIŃSKA

Czy słodczyce szkodzą? Czy przeciwnie: sprawiają bezgraniczną rozkosz?

I czy Emilia znajdzie odpowiedź na to pytanie w ramionach pewnego niezwykle seksownego Włoskiego Ciacha?

Oto historia pełna namiętności, ale i zabawnych wydarzeń, która nie pozwala czytelnikowi się oderwać aż do ostatniej strony.

Wróć do Tychów, by poznać brata Roberto, bohatera "Pikantnie po włosku".

Kolejna część serii Miłość w Tychach i kolejne pozytywne zaskoczenie. Bohaterowie z krwi i kości, humor i romans o jakim marzą czytelniczki. Kto skusi się na Włoskie ciacho bez kalorii? Polecam, lepsze niż cardio!

Małgorzata Falkowska

Gosia Lisińska nadciąga z gorącym romansem, po którym nawet ja potrzebowałam ochłodzenia! „Włoskie ciacho” to niezwykle kobieca, pełna humoru i wciągająca historia, którą się czyta z ogromną przyjemnością i...wypiekami na twarzy.

To jest to, czego w ostatnim czasie szukałam na księgarskich półkach!

Magdalena Jarzabek, Czytam w pociągu

Przed wami historia, która na każdym kroku będzie wywoływała uśmiech na twarzy. Do tego Gianni, bohater który skradnie każde kobiece serce, to trzeba przeczytać!

Grażyna Wróbel, Czytaninka



TERRANIE: BILANS O'BRIANA GOSIA LISIENSKA

Namiętność, niebezpieczeństwo, niewierność...

Niedaleka przyszłość i grupa ambitnych, pełnych emocji młodych ludzi, gotowych, by zmienić świat. I siebie.

Bilans O'Briana to wielowątkowa powieść o różnych aspektach pożądania, miłości, władzy i zdrady. O delikatnych kobietach, które potrafią okazać siłę i silnych mężczyznach, którym zdarzają się

chwile słabości. O tym, że nic nie jest takie, jakie się pierwotnie wydawało, a nawet najbardziej przemyślany plan może zawieść.

Wow, wow, wow! Takie połączenie gatunków, jakie zaserwowała Lisieńska, wydawało mi się ryzykowne, ale z każdą przeczytaną stroną uświadamiałam sobie, że autorka wie, co robi. Zmysłowe sceny i wciągająca akcja wróżą sukces książce. Ja jestem bardzo na tak i zachęcam Was do podróży na Terrę.

Małgorzata Falkowska, autorka

„Terranie: Bilans O'Briana” to bravurowa opowieść o ponadprzeciętnej inteligencji, wyjątkowych namiętnościach i kosztach realizacji marzeń wykraczających poza granice ludzkiego poznania. Małgorzata Lisieńska misternie tka intrygi spletające losy pozornie zupełnie obcych sobie bohaterów, a fabuła trzyma aż do ostatniej strony. Polecam!

Maria Zdybska, autorka serii „Krucze Serce”

Seksowna, zmysłowa i niepowtarzalna. Dokładnie tych słów potrzeba, aby opisać najnowszą książkę Gosi Lisieńskiej.

Mira Gross, autorka „Tylko seks”